

Andrzej Markowski
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: a.markowski@uw.edu.pl)

NORMA JĘZYKOWA W POLSKICH PRACACH NORMATYWNYCH W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU

Określenie terminologiczne *norma językowa*, powszechne w polskich pracach z zakresu kultury języka po II wojnie światowej, nieczęsto pojawiało się w rozprawach i artykułach normatywnych sprzed tego okresu. Postaramy się więc pokazać, jak językoznawcy normatywiści piszący o kwestiach poprawnościowych w pierwszej połowie dwudziestego wieku nazywali normę językową i na jakie czynniki ją kształtujące zwracali uwagę.

Aby dobrze opisać to zagadnienie, powinniśmy się jednak cofnąć do ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku i początku wieku XX. W pojawiających się wówczas opracowaniach normatywnych możemy bowiem dostrzec załączki pojęcia normy językowej. Do tego pojęcia dojdziemy jednakże tylko drogą pośrednią, gdyż, przypomnijmy, ówczesni normatywiści – początkowo tak zwani miłośnicy języka, później także zawodowi językoznawcy – publikowali niemal wyłącznie słowniczki błędów językowych z omówieniem ich istoty. Tak jest w pracy Franciszka Skobla,¹ Aleksandra Walickiego² czy zwłaszcza Józefa Bliźnińskiego.³ Należy przyjąć, że autorzy ci uznawali, iż omawiane i potępiane przez nich błędy są odstępstwem od powszechnie przyjmowanej, akceptowanej ogólnie normy, choć przekonania tego nie wyrazili *expressis verbis*. Jak można się domyślać, chodziło im o odstępstwa od normy obowiązującej wykształconego użytkownika języka ogólnego, ulegającego wpływom języka używanego w prasie i (podrzędnej) literaturze, a także w pismach urzędowych (to w Galicji) oraz „prowincjonalizmom”, przez które rozumiano elementy językowe charakterystyczne dla mowy warstw wykształconych poszczególnych regionów Polski. Potencjalnych odbiorców rad i ocen zawartych w słowniczkach ostrzegano przede wszystkim przed zbędnymi zapożyczeniami leksykalnymi, semantycznymi i składniowymi (głównie

¹ F. Skobel, *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i innych pismach, osobliwie w Galicji*, Kraków 1870.

² A. Walicki, *Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełniane oraz prowincjonalizmy*, Warszawa 1876.

³ J. Bliźniński, *Barbaryzmy i dziwolągi językowe*, Kraków 1888.

z języka niemieckiego, rosyjskiego i francuskiego, rzadziej z angielskiego i jidysz), a także przed używaniem wyrazów nieogólnopolskich, a niekiedy także nieudanych neologizmów.

Najwyraźniej odwoływano się przy tym do zakładanego wzorcowego języka warstw wykształconych. Aleksander Walicki pisał we wstępie do swojej książki:

Piszę więc to dla was, wszyscy obywatele i obywatelki, którzy jesteście wykształceni, ba nawet niektórzy niepospolicie w swoich zawodach uczeni, tylko jeden zarzut wam uczynić można, że zbyt lekceważyście swój język rodzinny.⁴

Nieco więcej na temat tego, do jakiego języka odnoszą się uwagi dotyczące błędów, pisze Ludomir Szczerbowicz-Wieczór:⁵

Trzecią przyczyną utrwalenia się wpływów obcych w języku jest, jak powiedzieliśmy, przejście się języka literackiego temi wpływami. (...) zważywszy rozmaite okoliczności niepodobna bezwarunkowo potępiać piszących za to, co nie zawsze jest ich winą (...) niechaj ci, którzy chcą przemawiać publicznie, uczą się i kształcą na dobrych wzorach, jeżeli nie władają należycie językiem, którym do ogółu odzywać się pragną.

Pojawia się tu, bodaj czy nie po raz pierwszy, sformułowanie *język literacki*, które nabierze charakteru terminologicznego i będzie używane przez niemal sto lat. W pracach z początku wieku XX jest ono używane wymiennie z określeniami *język warstw wykształconych* i *język ogólny*. We wstępie do książeczki Antoniego Krasnowolskiego z początku XX wieku,⁶ ale wznawianej bez zmian aż do lat dwudziestych XX wieku,⁷ autor, jak się wydaje, nieco szerzej rozumie podstawę, którą naruszają błędy językowe, pisze bowiem:

Wykaz „najpospolitszych błędów językowych”, który podaję w niniejszej książce, zebrałem wpośród warstw średnio wykształconych lub też z książek i gazet, czyli tam, gdzie roszczą sobie pretensje do znajomości języka

i dalej:

Ale gramatyka i literatura wobec języka muszą być zachowawcze: muszą wypleniać chwasty mowy potocznej i literackiej, bronić czystości języka.

Należy jednak przypuszczać, że *mowę potoczną* (język potoczny) rozumie on inaczej niż się to przeważnie pojmuje we współczesnej literaturze językoznawczej; potwierdzeniem tego jest, wyrażone ponad 30 lat

⁴ Op. cit., s. VI.

⁵ L. Szczerbowicz-Wieczór, *O skażeniu obecnem języka polskiego w prasie*, Płock 1881, s. 39.

⁶ A. Krasnowolski, *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskim*, Warszawa 1902.

⁷ Wydanie IV, Warszawa 1921.

później zdanie Stanisława Szobera, umieszczone we wstępie do *Słownika ortoepicznego*,⁸ w którym autor pisze, że w „w określaniu poprawności językowej oparł się” między innymi, „na zwyczajach wykształconej mowy potocznej”. Należy więc przypuszczać, że i w deklaracji A. Krasnowolskiego punktem odniesienia jest język literacki, tylko w swojej warstwie mówionej.

Jak pisaliśmy, wnioski dotyczące tego, do jakiego obiektu językowego odnoszono pojęcie błędu i poprawności w pracach poprawnościowych z końca XIX i początku XX wieku, a tym samym czego elementem była (nienazwana *expressis verbis*) norma językowa, mogły zostać wyciągnięte tylko pośrednio, z analizy odnośności błędów językowych w tych pracach. Ilustracją przykładową błędów są tam przeważnie cytaty z prasy codziennej, periodycznej i fachowej, czasem z utworów literackich. Jeśli zaś przytacza się błąd popełniony w mowie, to jest on w dialogu co najmniej inteligencji, nierzadko zaś w rozmowach z wyższych sfer,⁹ a więc nie wykracza poza język *warstw wykształconych*.

Nawiasem mówiąc, żaden z autorów nie wyjaśniał, co rozumie przez ówczesne warstwy wykształcone: znając tamtejsze realia socjalne, można się domyślać, że chodzi o osoby z wykształceniem średnim (i wyższym oczywiście), a wspomniane przez A. Krasnowolskiego *warstwy średnio wykształcone* (sformułowanie dość osobliwe; czy nie złośliwe?) byłyby to osoby z wykształceniem podstawowym. Ale to tylko przypuszczenia; autorzy wspomnianych tu prac najwidoczniej zakładali, że pojęcie warstw wykształconych rozumie się samo przez się.

Na początku II Rzeczypospolitej w pracach normatywnych dotyczących polszczyzny pojawia się inne ujęcie zagadnienia. Otóż zaczyna się mówić nie tylko o błędach, lecz także o poprawności językowej.¹⁰ Prekursorem był tu chyba Artur Passendorfer, który w wydanym w roku 1904 *Słowniczku błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych*¹¹ (proszę zwrócić uwagę na tytuł, w którym nie tylko o błędach się mówi!) pisał w przedmowie:

Najwyższym trybunałem w sprawach językowych jest współczesny, powszechnie panujący zwyczaj językowy. Wyrazy i zwroty, powszechnie używane, są poprawne, chociażby się wylaamywały z pod jarzma prawideł gramatycznych – i na odwrót: „prawidłowe” kształty wyrazów i zwrotów są niepoprawne, jeżeli wyszły z użycia” [wyróżnienia A. Passendorfera].¹²

⁸ S. Szober, *Słownik ortoepiczny*, Warszawa 1937, s. XI.

⁹ Por. np. „A proszę podслуchać jaką rozmowę prowadzoną w salonie. Zapytanie: «Podobno pani poznałaś hrabiego Feliksa, jakże ci się wydał?» Odpowiedź: «A tak był u nas wczoraj, bardzo miły młody człowiek» [Chodzi o błędne zdaniem autora określenie *młody człowiek* – A. Walicki, op. cit., s. 52].

¹⁰ Jednakże dwutomowy zbiór artykułów na tematy językowe autorstwa Adama Antoniego Kryńskiego z roku 1921 (t. I) i 1931 (t. II) nosi jeszcze „negatywny” tytuł: *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*.

¹¹ Warszawa 1904.

¹² Op. cit., s. 3.

Mowa jest tu więc o *poprawności językowej*, a nie tylko o błędach (niepoprawności). Co więcej, absolutyzuje się kryterium uzualne w ocenie faktów językowych, choć, jak się można było spodziewać, nie precyzuje się tego, co to jest *powszechnie panujący zwyczaj językowy*.¹³

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku określanie poprawności językowej jako podstawy oceny elementów języka jest już częste. Adam Antoni Kryński pisze:

Ta, rzecz można, obowiązkowa jasność i poprawność językowa polega przede wszystkim na posługiwaniu się w mowie i piśmie wyrażeniami powszechnie zrozumiałymi, oraz na takim układzie wyrazów w zdaniu, jaki jest właściwy naturze języka ogólnego, to jest języka warstw wykształconych, zwanego językiem literackim. Zarówno więc pisarz jak i mówca biegle władać powinien bogatym zasobem form wyrazowych wyrobionych w danym języku i ogólnie przyjętych.¹⁴

Mamy tu więc znowu odwołanie do dość enigmatycznego *języka warstw wykształconych* zrównanego z *językiem literackim* (to, jak widać, stała terminologia tamtego czasu), ale jest też mowa o *poprawności językowej* i o konieczności znajomości wielu form językowych, a więc o kultywowaniu wartości pozytywnych, a nie tylko o zwalczaniu błędów językowych.¹⁵ Co do tego, czy język ma być poprawny i jasny, niewiele wyjaśnia uwaga poczyniona kilkanaście stron dalej:

Nie ma dziś – można śmiało powiedzieć – ani jednej osobistości pośród inteligentnych warstw narodu, która by nie podzielała utyskiwań nad niepoprawnością dzisiejszego języka.¹⁶

Mamy tu więc nowe określenie *inteligentne warstwy narodu* (w liczbie mnogiej!), które to warstwy interesują się poprawnością językową (tak być musi, skoro narzekają na stan polszczyzny). Prawdopodobnie przymiotnik *inteligentny* znaczy tu tyle, co dzisiejszy *inteligentki* (takie znaczenie jako przestarzałe notuje jeszcze *Słownik języka polskiego* pod. red. W. Doroszewskiego), a więc A.A. Kryński powoływał się tu na język

¹³ Z hasel w tym słowniczku wynika jednak, że chodzi o powszechny zwyczaj warstw wykształconych, gdyż np. określa się jako niepoprawną formę *boginia* (spotykaną w gwarach miejskich), z dystansem odnosi się do form *bosakiem*, *bosaka*, *na bosaka*, pisząc „Wszystkie te wyrażenia spotyka się w żywej mowie ogółu, w języku książkowym zwykle: *boso*”. Przez „żywą mowę ogółu” należy chyba rozumieć polszczyznę nie tylko warstw wykształconych, skoro w niej występują formy *bosakiem*, *na bosaka*.

¹⁴ Op. cit., t. II, s. 11.

¹⁵ Takı program będzie charakterystyczny dla późniejszych, powojennych językoznawców normatywistów, przede wszystkim dla Witolda Doroszewskiego – pisałem o tym w artykule *Poglądy Witolda Doroszewskiego na kulturę języka*, „Poradnik Językowy” 2016, z. 1, s. 45–53.

¹⁶ Op. cit., s. 29.

tej warstwy społecznej. Do tej samej grupy odwołuje się Zenon Klemensiewicz w wydanej w roku 1930 broszurze *Prawidła poprawnej wymowy polskiej*, pisząc w części wstępnej, że trzeba dążyć

do ustalenia prawideł ortoepicznych, pozwalających polskiemu inteligentowi unikać błędów i wątpliwości. Inteligencja narodowa, dbała o język i rozumiejąca jego wartość, docenia z całą pewnością doniosłość poprawnej wymowy (...) [s. 5].¹⁷

W artykułach A.A. Kryńskiego wciąż jeszcze nie ma określenia *norma językowa*, zamiast niego pojawiają się natomiast sformułowania *uchybie- nie przeciwko językowi*, *psucie się języka*, *poszanowanie języka*, *dbałość o czystość języka*, czyli takie, w których określenie *język* jest równoważne pojęciu *język poprawny*, czyli – w zasadzie – *norma językowa*.

Określenia tego używa, często jako terminu, dopiero Stanisław Szober. W zbiorze *Na straży języka*¹⁸ w kilku artykułach powołuje się na normę czy też normy w języku. Pisze na przykład:

Poprawnością językową, zgodnie z ustalonym powszechnie na te zagadnienia poglądem, nazywamy stosowanie w mowie i piśmie tych norm i zwyczajów językowych, które panują we współczesnym języku literackim, albo dokładniej w języku warstw wykształconych narodu [s. 33].

W tym cytacie *normy* są nieco przeciwstawione *zwyczajom*, jako chyba bardziej rygorystyczne i spisane, ale nie mają jeszcze waloru terminologicznego, lecz są usytuowane jako element języka określanego za pomocą znanych już nam terminów, przy czym *język literacki* jest tu potraktowany jako pojęcie szersze niż *język warstw wykształconych*.¹⁹ Inne cytaty z opisywanego zbioru nie pozostawiają wątpliwości, że określenie *norma* ma już wartość terminologiczną, np.:

Normy poprawności językowej nie są, jak widzieliśmy, czymś stałym [s. 37].

W ten sposób rodzi się tzw. „duch języka”, powstaje średnia norma poczucia językowego oddzielnych grup społecznych i prowincjonalnych. Taką średnią normę posiada również język literatury i warstw wykształconych narodu; ona właśnie jest podstawą orientacyjną poprawności językowej. Kto się na niej opiera (...) nie odbiega od zwyczajów języka literackiego, ten włada językiem „poprawnie” [s. 48].

Stwierdzenia te, pochodzące sprzed ponad 80 lat, brzmią dziś niezwykle aktualnie: mamy tu przywołanie czegoś, co współcześnie nazywa się normą środowiskową i normą regionalną, mamy wyjaśnienie tego, czym jest norma wzorcowa. Co więcej: odwołanie się do poczucia języko-

¹⁷ Należy przy tym przyjąć, że określeniem tym obejmowano ogół ludzi żyjących z pracy umysłu.

¹⁸ Warszawa 1937.

¹⁹ W cytowanym poniżej fragmencie jest chyba tego wyjaśnienie, skoro autor pisze „język literatury i język warstw wykształconych narodu” – czyli te dwa elementy składałyby się na język literacki.

wego pokazuje, że Stanisław Szober sytuuje normę językową jako jeden z elementów uwewnętrznionych języka, a nie jako narzucone przez językoznawców prawidła czy reguły. Przecież jeśli we współczesnych podręcznikach kultury języka pisze się, że norma językowa to

zbiór zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach²⁰

czy też:

Tworzy ją bowiem zbiór tych elementów językowych, (...) które są w pewnym okresie uznane przez jakąś społeczność (najczęściej przez całe społeczeństwo, a przede wszystkim przez jego warstwy wykształcone) za wzorcowe, poprawne albo co najmniej dopuszczalne,²¹

to nie jest to nic innego niż odwołanie się do Szoberowskiego *poczucia językowego*, elementu w gruncie rzeczy zinterioryzowanego, a nie narzuconego jako reguła zewnętrzna. Stanisław Szober widzi też przyczyny zmienności normy w tym, że wyobrażenia psychiczne

w następstwie obcowania społecznego i wzajemnego na siebie oddziaływania jednostek nieraz zaczynają się upowszechniać i wpływają w ten sposób na stopniowe przeobrażenia panującej do niedawna normy językowej [s. 50].

Współczesny językoznawca normatywista może się podpisać pod tym stwierdzeniem.

O normie językowej wspomina też Stanisław Słoński w *Historii języka polskiego*,²² pisząc:

Istnieją u nas wyrobione przez obcowanie z innymi ludźmi i przez lekturę pewne normy językowe, do których stosować się musimy. Normy te zwykle nazywamy poczuciem językowym.

Jak widać, i w tym wypadku zestawia się *normy językowe z poczuciem językowym*, choć Stanisław Słoński, inaczej niż Stanisław Szober, podkreśla zewnętrzny charakter tych norm („do których stosować się musimy”).

Stanisław Szober widział konieczność wykonania wielkiego zadania, jakim jest „praca nad ujednostajnieniem i rozpowszechnieniem ogólnopolskiej normy językowej” [s. 64]. Temu celowi służyło napisanie *Słownika ortoepicznego*, upowszechniającego polszczyznę poprawną, zgodną z *kulturą języka*. Bo też właśnie Stanisław Szober upowszechnił ten termin (jeśli w ogóle nie był jego autorem), w jego słowniku pojawiający się w wersji *kultura językowa*. Pisał w *Przedmowie* do słownika:

²⁰ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1971, s. 18.

²¹ A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2018, s. 21.

²² Warszawa 1932, s. 28. Cytat za SJPDor.

Kultura językowa zaczyna się tam, gdzie się zaczyna samoświadomość językowa, gdy ludzie nie tylko mówią, lecz zastanawiają się także nad tym, jak mówią, gdy zaczynają sprawdzać nieświadome poczucie językowe. Wtedy dopiero zaczyna się celowe poszukiwanie i wybór, a w związku z tym wyrastają pojęcia poprawności i czystości językowej, rozwija się poczucie wartości emocjonalnych wysłowienia i poczucie stylu.²³

W tej samej przedmowie powtarza uwagę o „konieczności ujednoczenia i rozpowszechniania ogólnopolskiej normy językowej”.²⁴

Warto jeszcze na zakończenie tych rozważań powiedzieć, jakimi kryteriami oceny elementów językowych kierowali się dawni normatywiści, czyli co według nich decydowało o przynależności do (nazwanej lub nie-nazwanej) normy językowej. O jednym takim kryterium już wspominaliśmy; jest to uzus. O uzusie pisał już Ludomir Szczerbowicz-Wieczór w latach osiemdziesiątych XIX wieku:

Kończąc te uwagi ogólne, dodamy jeszcze słówko o tak zwanym zwyczaju w objawach językowych. Zwyczaj jest władcą (*usus tyrannus*) powiadają, ale jest rzeczą niezmiernie trudną określić zasady, zakres i uprawnienia tego zwyczaju. Powiadają np. że to lub owo wyrażenie już się utarło, przyjęło w języku (...), że większość, częściej znaczna mówiących językiem, albo choć zresztą większość piszących przyjęła tę nowość, ale czy podobna zawsze to sprawdzić i tę większość obliczyć?²⁵

Jest to, jak widać, stanowisko umiarkowane, choć przyznające uzusowi sporą rolę w ocenie faktów językowych. Jak pisaliśmy, bezwzględnym zwolennikiem uzusu jako jedyne kryterium oceny języka był Artur Passendorfer. To kryterium wymienia też przy formułowaniu zasad poprawności wymowy Zenon Klemensiewicz w cytowanej tu broszurze:

Któryż sposób wymawiania uznać wypadnie za wzorowy? Z pewnością ten, który istnieje już rzeczywiście w powszechnym użyciu tzw. inteligencji, mając za sobą poparcie długiej tradycji.²⁶

Jednocześnie zaznacza, że takie rozwiązanie „jako wynik naturalny rozwoju językowego zgadza się z dzisiejszym poczuciem językowym”, a więc w istocie uznaje za kryteria poprawności wymowy także tradycję, zgodną z rozwojem historycznym języka. Odwoływanie się do kryterium uzualnego, tak mocno dziś podkreślane w wielu opracowaniach normatywnych, ma więc, jak widać, długą tradycję w polskiej literaturze dotyczącej oceny form językowych.

²³ S. Szober, *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1937. Zauważmy, że w podtytule jest określenie pozytywne (*Jak mówić i pisać po polsku*), a nie jak u A.A. Kryńskiego – negatywne (*Jak nie należy mówić i pisać po polsku*).

²⁴ S. Szober, op. cit., s. IX.

²⁵ L. Szczerbowicz-Wieczór, op. cit., s. 40.

²⁶ Op. cit., s. 5.

O kryterium uzualnym nie pisze natomiast wprost Stanisław Szober, który deklaruje, że

w określaniu poprawności językowej oparł się autor na trzech sprawdzianach: na języku literackim pisarzy XIX i XX wieku, na zwyczajach wykształconej mowy potocznej i na krytycznej ocenie językoznawczej,²⁷

a także, że

w ocenie tej autor brał pod uwagę historyczne, geograficzne i społeczne podłoże rozpatrywanego faktu.²⁸

Mamy więc w tym wypadku do czynienia ze zbiorem kryteriów oceny elementów językowych niewiele odbiegającym od tego, który przedstawił po wojnie Witold Doroszewski w pracy *Kryteria poprawności językowej*.²⁹

Tak więc pod koniec Drugiej Rzeczypospolitej w polskim językoznawstwie normatywnym utrwaliły się terminy *norma językowa* i *kultura języka*. Pojęcia przez te terminy nazywane były obecne w działalności normatywnej co najmniej od lat siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku, jednakże, jak staraliśmy się to wykazać, były oddawane za pomocą określeń omownych, a najczęściej przyjmowane jako oczywiste, niewymagające nazwania.

Bezpośrednio po II wojnie światowej dobrze przemyślane i rzeczowo uzasadnione stanowisko w tych kwestiach zajęli przede wszystkim Zenon Klemensiewicz i Witold Doroszewski. Poglądy Z. Klemensiewicza zostały najpełniej wyrażone w artykule *Poprawność i pedagogika językowa*,³⁰ będącym obszerną odpowiedzią na zamieszczony w tym samym numerze pisma artykuł profesora prawa Jerzego Landego.³¹ Prawnik zarzucał w nim językoznawcom zbyt liberalny stosunek do zjawisk języka, tolerowanie form obocznych, akceptację tego, co do niedawna uchodziło za błąd.³² Postulował prowadzenie zorganizowanej polityki językowej, upowszechnianie norm językowych, tworzonych przez językoznawców, których „orzeczenie staje się faktem normatywnym dla wielu ludzi”.³³

²⁷ S. Szober, op. cit., s. X–XI.

²⁸ S. Szober, op. cit., s. X–XI.

²⁹ Warszawa 1950.

³⁰ „Język Polski” 1947, XXVII, s. 38–46. Przedruk w: *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe. Wybrał i opracował Stanisław Urbańczyk*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 14–22. Dalej cytaty za tym wydaniem.

³¹ Jerzy Lande, *W sprawie polityki językowej*, „Język Polski” 1947, XXVII, s. 33–38. Przedruk w op. cit., s. 9–14. Dalej cytaty za tym wydaniem.

³² Por. „(...) językoznawcy współcześni, w przeciwieństwie do dawniejszych, nieco zbyt gorliwie przejmują się koncepcją obowiązującej zgodności między opisem faktów a normowaniem, nieco zbyt skromnie, często wbrew własnemu poczuciu językowemu, kapitulują wobec rozpowszechniania się form, wczoraj za błędne uważanych”, op. cit., s. 11.

³³ Op. cit., s. 12.

Zenon Klemensiewicz, polemizując z takim ujęciem zjawisk językowych i nie zgadzając się z przyrównywaniem norm językowych do norm prawnych (co robił Jerzy Lande), wyłożył swoje rozumienie normy językowej, czynników, które ją kształtują i roli językoznawcy w tym zakresie. Językoznawca, jak kilku jego przedwojennych poprzedników, sytuował normę w obszarze języka „grupy posługującej się dialektem kulturalnym, mową wykształconą”.³⁴ Przyjmował, że głównym kryterium oceny faktów językowych jest *usus modernus excultus*. Rolę językoznawcy widział skromniej: jako specjalisty, który na podstawie swojej wiedzy o języku, jego historii i tendencji rozwojowych orzeka o poprawności bądź niepoprawności jakiejś formy występującej w języku inteligencji i zależy mu „na wychowaniu czynnego myślącego używcy (sic!) mowy ojczystej”. Językoznawca jest „pedagogiem, a nie politykiem ani prawodawcą” i nie zależy mu na „narzucaniu biernemu wykonawcy norm obwarowanych sankcją karną”.³⁵ Co więcej, Z. Klemensiewicz uważał, że orzeczenie *gramatyka* (tego określenia używa autor zamiennie z nazwą *językoznawca*) nie może być faktem normatywnym, czyli źródłem obowiązującej normy,³⁶ lecz tylko poradą nauczyciela. Taką działalność nazwał Zenon Klemensiewicz pedagogiką językową. Porad językoznawcy użytkownicy języka mogą słuchać lub nie, a sankcją za nieprzestrzeganie normy językowej jest tylko sankcja „satyryczna”, „która zasadza się na wyśmiewaniu i lekceważeniu”.³⁷ Z. Klemensiewicz, zapewne dlatego, że w artykule J. Landego była mowa o błędach językowych, także skupił się na odstępstwach od normy. A norma to „realizowanie mowy wedle znanego i uznanego wzoru”,³⁸ błąd zaś to „uchylenie zwyczajowi powszechnej mowy, zwanej kulturalną”, mowy „polskiego inteligenta doby bieżącej”.³⁹ Wynika z tego jasno, że dla Z. Klemensiewicza norma jest elementem wewnętrznym języka, a nie czymś narzuconym z zewnątrz. Trzeba też zauważyć, że autor ten dużą rolę przypisuje uzusowi, choć ograniczonemu społecznie.

Podobne stanowisko dotyczące normy językowej, jej istoty i kryteriów oceny faktów językowych zawierają prace Witolda Doroszewskiego. Wprawdzie terminem *norma językowa* posługiwał się nieczęsto, to jednak w poradach, zebranych na przykład w trzech tomach *O kulturę słowa*,⁴⁰ do tego pojęcia się odwoływał. We wstępie do *Słownika poprawnej*

³⁴ Op. cit., s. 15.

³⁵ Op. cit., s. 22.

³⁶ Op. cit., s. 18.

³⁷ Op. cit., s. 19.

³⁸ Op. cit., s. 16.

³⁹ Op. cit., s. 16.

⁴⁰ W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, Warszawa 1962; t. II, Warszawa 1968, t. III, Warszawa 1979.

polszczyzny PWN,⁴¹ określając poprawność językową, definiował przymiotnik *poprawny* jako

nie popadający w kolizję ze zwyczajem językowym panującym w pewnej epoce, w pewnym środowisku językowym i nie wywołujący zakłóceń w odbiorze treści zawartej w danej formie czy w danym wyrazie.⁴²

Można więc przyjąć, że ów „zwyczaj językowy”, opatrzony dodatkowymi określeniami zakresowymi, był dla niego tożsamy z normą językową. W. Doroszewski zdawał sobie sprawę z tego, że w różnych środowiskach istnieją różne normy językowe. Pisał:

Odstępstwo od normy można ujmować z różnych stron. Chłop mazurzący nie jest w zgodzie z normą języka literackiego, jest natomiast w zgodzie z normą panującą w jego środowisku.⁴³

Wspominał też o możliwości akceptacji pewnych form w swobodnej mowie potocznej, czy o swoistości terminologii zawodowej. Jednakże główną uwagę poświęcał poprawności języka ogólnego, który i on nazywał *językiem literackim*. Rolę językoznawcy ujmował podobnie jak Zenon Klemensiewicz. Pisał o „pracy wychowawczej w zakresie języka”, której celem jest „powiększenie sprawności w posługiwaniu się nim jako narzędziem myśli i działania”.⁴⁴ Nie widział też językoznawcy jako egzekutora przestrzegania normy językowej, gdyż jak pisał (nawiązując do cytatu z wiersza A. Asnyka *Nie zdoła ogień ani miecz / Powstrzymać myśli w biegu*), „Ogniem ani mieczem językoznawca – szczęśliwie zresztą – nie dysponuje”.⁴⁵ A

pojmowanie pracy nad poprawnością języka jako wydawanie zakazów i nakazów – jak to przez długi czas pojmowano (...) – to są anachronizmy i nieporozumienia,⁴⁶

gdyż „językoznawca współczesny nie chce być szamanem żądającym posłuchu”.⁴⁷

Na podkreślenie zasługuje też to, że W. Doroszewski pierwszy zwracał tak dużą uwagę na to, że

w każdej dziedzinie należy się opierać na wartościach pozytywnych, a nie negatywnych, należy więcej dbać o to, by krzewić dobro, niż o to, by tępić zło.⁴⁸

⁴¹ Warszawa 1973.

⁴² Op. cit., s. VII.

⁴³ Op. cit., s. XII.

⁴⁴ Op. cit., s. XII.

⁴⁵ Op. cit., s. VIII.

⁴⁶ *Cele Towarzystwa Kultury Języka* [w:] *Język, myślenie, działanie*, s. 408.

⁴⁷ *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. III, Warszawa, s. 8.

⁴⁸ *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. III, Warszawa 1962, s. 7.

Wartościami pozytywnymi w zakresie kultury języka jest według uczonego upowszechnianie wiedzy o języku, o jego historii i zmianach w nim zachodzących, a także uświadamianie mówiącym i piszącym istoty błędów językowych. Dotąd pisano w zasadzie tylko o odstępstwach od normy, czyli o błędach, W. Doroszewski postuluje pisanie o języku w sposób pozytywny, opisywanie elementów normy, wskazywanie na różnorodność polszczyzny. Ten postulat spełniają współcześni językoznawcy normatywiści, opisujący na przykład w pracach popularnonaukowych „nowości” językowe czy wyjaśniający znaczenie, historię i etymologię słów i frazeologizmów.⁴⁹

Przedstawione tu dwa powojenne stanowiska wybitnych językoznawców odznaczają się nie tylko wszechstronnością ujmowanych zagadnień, ale także zaskakują aktualnością sądów i proponowanych rozwiązań. Stąd już krok do całościowego opisu zagadnień teoretycznych kultury języka. Na ten opis nie trzeba było długo czekać: na początku lat 70. w pierwszym tomie podręcznika *Kultura języka polskiego*⁵⁰ dała go Halina Kurkowska, potem uzupełniali i modyfikowali go inni językoznawcy. Kwestie te są przedstawione w kolejnym artykule, autorstwa Ewy Kołodziejek.

Bibliografia

- J. Bliziński, 1888, *Barbaryzmy i dziwolągi językowe*, Kraków.
 J. Bralczyk, A. Markowski, J. Miodek, 2016, *Trzy po 33*, Warszawa.
 D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
 W. Doroszewski, 1962, 1968, 1979, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. I, II, III, Warszawa.
 S. Dubisz, 1988, *Między dawnymi a nowymi laty. Szkice o języku*, Warszawa.
 Z. Klemensiewicz, 1947, *Poprawność i pedagogika językowa*, „Język Polski” XXVII, s. 38–46. Przedruk [w:] *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe. Wybrał i opracował Stanisław Urbańczyk*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 14–22.

⁴⁹ Por. np.: S. Reczek, *W rzecz polską wstąpić*, Wrocław 1988; S. Reczek, *Polszczyzna dawna i dzisiejsza*, Rzeszów 1998; B. Walczak, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań 1987; J. Podracki, *Świat ludzi, rzeczy, słów*, Warszawa 1994; J. Podracki, *Słowa i ludzie. Szkice o języku polskim i jego kulturze*, Warszawa 2003; S. Dubisz, *Między dawnymi a nowymi laty. Szkice o języku*, Warszawa 1988; A. Markowski, *Polszczyzna znana i nieznaną*, Gdańsk 1999; A. Markowski, *Jak dobrze mówić i pisać po polsku*, Warszawa 2000; J. Bralczyk, A. Markowski, J. Miodek, *Trzy po 33*, Warszawa 2016.

⁵⁰ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1971.

- A. Krasnowolski, 1902, *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskim*, Warszawa.
- J. Lande, 1947, *W sprawie polityki językowej*, „Język Polski” XXVII, s. 33–38.
- A. Markowski, 1999, *Polszczyzna znana i nieznana*, Gdańsk.
- A. Markowski, 2000, *Jak dobrze mówić i pisać po polsku*, Warszawa.
- A. Markowski, 2018, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- J. Podracki, 1994, *Świat ludzi, rzeczy, słów*, Warszawa.
- J. Podracki, 2003, *Słowa i ludzie. Szkice o języku polskim i jego kulturze*, Warszawa.
- S. Reczek, 1988, *W rzecz polską wstąpić*, Wrocław.
- S. Reczek, 1998, *Polszczyzna dawna i dzisiejsza*, Rzeszów.
- F. Skobel, 1870, *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i innych pismach, osobliwie w Galicji*, Kraków.
- S. Szober, 1937, *Słownik ortoepiczny*, Warszawa.
- L. Szczerbowicz-Wieczór, 1881, *O skażeniu obecnem języka polskiego w prasie*, Płock.
- B. Walczak, 1978, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań.
- A. Walicki, 1876, *Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełniane oraz prowincjonalizmy*, Kraków–Warszawa.

***The language standard in Polish prescriptive studies
in the first half of the 20th century***

Summary

This paper discusses the issue of using the term *norma językowa* (a language standard) in the Polish prescriptive literature of the first half of the 20th century. It shows how this term was developed and how the concept behind it had been called before this name was first used. It also points to the terms naming the groups of language users referred to by the language enthusiasts of those days, originally as recipients of warnings against language errors, and then as those who should propagate language culture. Hence, terms such as *warstwy wykształcone* (the educated class), *inteligencja* (the intelligentsia), *osoby posługujące się polszczyzną literacką* (people using literary Polish) are discussed. Finally, the criteria for evaluating the linguistic elements (the usage, language of writers, tradition) applied at that time are indicated.

Trans. Monika Czarnecka